Rok III.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcyą lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma użyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Nr. 62.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 80 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

3 czerwca: Erazma m.
4 czerwca: Optata b.

Czwartek dnia 3 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 42 rano.
Zachód o godz. 8 min. 13 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14.; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

* **W polskim języku** podczas obrad o prawie drogowem, poseł Magdziński zacytował w sejmie prawo z polskich czasów. Zaraz mu to przerwano, a niemieckie gazety się srożą na śmiałość posła, że się po polsku odezwał śmiał w sejmie, w którym i Polacy przecież zasiadają. — Otóż to dowód, jak umieją szanować to, co się każdemu należy. Gdyby po chińsku który coś powiedział, najwyżéjby prosili, żeby im przetłumaczył, a że polski poseł po polsku kilka słów wygłosił, to już nawet tłumaczenia nie odczekali. Widocznie Pan Bóg pobłądził, że język polski dał nam z przyrodzenia a dał z równem prawem jak Niemcom niemiecki. Jest gwałceniem prawa Bożego, twierdzić, że temu lub owemu językowi wolno odmówić choćby tylko praw należących mu się — z przyzwoitości.

* **Polityka pruska** w ostatnich czasach nie koniecznie szczęśliwa. Zaprzeczano stanowczo, iżby w jakikolwiek sposób ze strony niemieckiéj z rządami innych państw rokowano względem zbrojeń francuzkich, a teraz w wyższéj Izbie angielskiéj minister Derby na zapytanie Lorda Russla wyraźnie przyznał, że poseł niemiecki niepokoił o to rząd angielski, a prócz tego jeszcze traktowano o téj saméj sprawie z Francyą, Rosyą, Włochami, Belgią, Holandyą a nawet Hiszpanią i Portugalią. Nie dziwić się tedy, że taki rwetes powstał w Europie. Bliższych szczegółów angielski minister z politycznéj delikatności nie chciał podać, ale już to wystarcza, co powiedział, żeby zrozumieć o co chodziło. Zawiodła się jednak polityka pruska. Nikt nie chciał uznać, że Francya myśli o blizkim odwecie — i pokój się utrzymał; a zarazem Prusy się przekonały, że Europa niechętnie patrzy na wzrost ich potęgi i nie życzy sobie, aby jednego po drugim z sąsiadów swych pokonywały. Będą teraz Prusy tymczasem na drodze pokoju — co trudniejsza — dobijać się „pierwszeństwa“ w Europie.

* **„Germania“** w Nr. 119 przywodzi różne szczegóły, wskazujące na to, że rzeczywiście walka rządu z kościołem ma się ku końcowi. Podobno nawet w najwyższych kołach nie chcą już zatwierdzać nowych projektów, a nawet minister Falk oświadczył w Izbie panów, że na teraz można się powstrzymać i zadowolnić wykonywaniem praw nowo stworzonych. — Co do zgody powiada „Germania“, że rząd łatwo zawrzeć ją może; niech tylko część nowych praw usunie a co do reszty zawrze układ z kościołem. To samo mniéj więcéj powiadają i nasze kościelne pisma polskie. Przyznają one już dziś, że część praw nowych zgodną jest z ustawami kościoła, i przyjętą być może. Pamiętamy dobrze, jak te same pisma od czci i wiary naś odsądzały, kiedy to samo twierdziliśmy. Gdzież granica? wołały na nas; ani na źdźbło ustąpić nie można! Gdzież granica? wołamy i my dziś, powiedźcież to czemprędzéj, niechże niewinni daremnie nie cierpią za przeciwny interesom polskim a bezsilny upór, który im dłużéj trwa, tem gorszą się skończy reakcyą. To jest jedyne, czego się jeszcze dziś obawiamy i przed czem za wczasu ostrzegaliśmy — z obowiązku naszego.

Jeśli wy nie odpowiecie, powiedzą sobie inni, że dość długo czekali!!

Mowy

posłów

Kantaka i Magdzińskiego.

Na sobotniem posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych, przy obradach nad projektem ustawy drogowéj dla W. Ks. Poznańskiego, zabrał głos deputowany nasz p. Kantak i w następne przemówił słowa:

Panowie! Z góry wam powiadam, że mowy żadnéj odczytywać nie będę, ale mówię dla tego tylko by zaznaczyć, że wedle regulaminu obrad przysługuje mi do tego prawo i tak odeprzeć niechętne a niepotrzebne uwagi.

Paragraf piąty prawa obecnego opiewa „prawo niniejsze wstępuje w życie z dniem 1 stycznia 1876 roku.“ Sądziłbym, że może dobrzeby było, gdyby rychléj w życie wstąpiło. Jeżeli na przyszły rok przedłożonem nam zostanie całkowite prawo dro-

ROZMAITOŚCI.

O truskawkach.

Któżby nie lubił trzuskawek?! ale właściwe ich hodowanie nie wszystkim jest znane, a często z najszlachetniejszych gatunków przychodzą do najgorszych, sądząc się być zawiedzionemi od tych, od których wysadki nabyli.

Przeto z mego własnego kilkoletniego doświadczenia podaję, jak z dobrem powodzeniem i korzyścią hoduję truskawki.

Jest bardzo wiele dobrych gatunków a prawie najlepsze są te: Riese von Zuidwyk, Ruhm von Zuidwyk, Duc de Malakoff, Margarethe, Ananas Locoque, Ananas perpetuel, Lucida perfecta, Fill basket, Goliat, Perle von Rastede.

Zalecają niektórzy i sami sadzą truskawki w miejscu zacienionem, pod drzewami i na gruncie średnim, więcéj suchym niźli wilgotnym, a sadzą bez poprzedniego zregulowania ziemi. Niektórzy sadzą na wiosnę a inni znów późno w jesieni; tego późnego sadzenia byłem naocznym świadkiem, gdy sławny ogrodnik (Francuz) sadził już prawie w zmarzniętą ziemię. A w końcu wielu przykrywa truskawki na zimę ściółką z boru (igliwiem). — Całemu hodowaniu temu truskawek sprzeciwia się moje praktyczne kilkoletnie doświadczenie.

Może tu niejeden z ogrodników zawoła: Kolego! i my potrafimy truskawki hodować, nie potrzebujemy twych przepisów!“ Dobrze mój kolego i to mnie cieszy, że są tacy, co nie potrzebują méj nauki, aleć ja nie mam tu na myśli, abym się chełpił nauką, jedynie tylko dla tych piszę, którzy nie są tak dobrze obeznani z hodowaniem truskawek, a zwłaszcza dla tych, którzy sami bez pomocy ogrodnika zajmują się hodowaniem tego smacznego owocu.

Miejsce pod truskawki wybrać należy otwarte, wystawione ku słońcu, w ziemi dobréj i wilgotnéj. W ziemi wilgotnéj nie lęże się tyle szkodliwych robaków, jakiemi są dla trzuskawek poczwarka chrząszcza (pędrak) i niedźwiadki (podjadek).

Ziemia pod truskawki musi być zregulowana najmniéj na $^1/_2$ metra głębokości, ażeby wszystko zielsko a zwłaszcza perz, ten największy nieprzyjaciel truskawek, jak najgłębiéj był zakopanym, gdyż przez czas pięcioletniego pobytu truskawek na jednem i tem samem miejscu, gdyby perz nie był głęboko zakopanym, przerósłby je do tego stopnia, że zupełnieby znikczemniały, a zaperzonych truskawek wyczyścić innym sposobem nie można, jeno trzeba przesadzić. Przeto gdyby i najlepiéj rodzić miały, tj. w trzecim i czwartym roku, trzeba takowe z miejsca rugować, gdyż cały krzak będzie na wskroś przerośnięty perzem, który wszelką wilgoć i żyzność odbiera, a innym sposobem nie da się z pod rośliny wydobyć bez jéj uszkodzenia. Może tu kto powie, że przy kopaniu można perz wybrać a ja ci się zapytam, czy już tego doświadczyłeś, kopiąc tylko na jeden sztych? Musisz wiedzieć, że choć tylko jedno kolanko perzu zostanie, to w dwóch latach masz kierz jak żydowska broda.

A więc, jak powiedziałem wyżéj, ziemia pod truskawki koniecznie musi być regulowana. Przy regulowaniu uważać należy, ażeby perz i wszystko zielsko przyszło na sam spodek, a gdy ostatnia warstwa ziemi ma być na wierzch wydobytą, trzeba mierzwy dobrze nasłać (końskiéj). Mierzwa nie powinna jednakowoż przyjść głębiéj jak 15 cm. — Jest nie dobrze sadzić zaraz w świeżo regulowaną ziemię, z tego powodu, że gdy się ziemia usiada, rośliny pozostają nad ziemią tak, że ledwo końce korzeni trzymają się w ziemi, przez co wiele roślin wymarnieje już w jesieni a w czasie zimy nieomal połowa wyginie, gdy przyjdzie odwilż a na to mocny mróz. Dla tego cztery tygodnie przed sadzeniem ziemia powinna być przysposobiona. Ażeby ziemia całe lato nie leżała odłogiem, można siać groszek karłowy a po zebraniu takowego zregulować, a gdy przyjdzie czas sadzenia truskawek, dniem poprzednio porobić zagony 1 metr szerokie a jeśli zielsko się puściło, za pomocą dziabki i grabki takowe wyniszczyć, na zagonach porobić wzdłuż cztery linie równoległe, na których sadzą się młode rośliny o pół metra jedna od drugiéj, ale w szachownicę.

Czas sadzenia truskawek jest najlepszy od 20 sierpnia do 20 września. Po zasadzeniu obficie podlać a jeśli jest susza, powtórzyć kilka razy podlewanie, poruszywszy wpierw ziemię około rośliny.

Najlepsze rośliny są do sadzenia dwie do trzech, które się z wypuszczonych wąsów (sznurów) zawiązały i w dobre korzenie są zaopatrzone. Można także i stare krze rozdzielać, ale te tak dobrze nie rosną, często wiele wysycha. Ażeby mieć dobre rośliny, należy zostawić kawałki zagonów, nie oczyszczając z wąsów, ażeby rośliny w dobre zaopatrzyły się korzenie. Dla téj przyczyny każdy gatunek powinien być jak najstaranniéj osobno sadzonym. Widziałem w niektórych ogrodach truskawki sadzone w radliny i to jeszcze na suchem miejscu, okopywane jak kartofle. Jest to sposób, podług mego zdania najgorszy. Słońce i wiatry wysuszają a deszcz mały skutek przynosi, jeśli nie pada kilka godzin, a gdy obłożysz radliny mchem, wiatr go zbierze. Czyszczenie zaś i poruszanie ziemi nie czyni żadnego skutku, ponieważ napowrót ziemia się przydeptuje tak samo przy obieraniu owocu, a zresztą radliny potrzebują więcéj miejsca. Więc, jak powiedziałem, najlepiéj jest sadzić truskawki na zagonach i nie okopywać takowych, tylko ziemię

żne, nastąpi to w każdym razie na wiosnę i będzie może możebnem ustanowić w niem termin obowiązujący na 1 lipca 1876 r. W takim razie dla przedłożonego dziś tymczasowego prawa pozostałby tylko krótki termin półroczny. Zdaje mi się, że nic na zawadzie nie stoi, oznaczyć w niem wcześniejszy termin obowiązujący np. od 1 lipca rb. lub wreszcie zaraz po publikacyi, jak to przy innych prawach, kościelnych ustawach, wstrzymania księżom dochodów itp. nieraz się dzieje. Czemużby też raz dobroczynne prawo nie miało niebawem po publikacyi nabrać mocy obowiązującéj? Nie stawiam dzisiaj wniosku, ale poddaję członkom z W. Ks. Poznańskiego pod rozwagę, ażaliby nie należało się w téj mierze przy trzeciem czytaniu wniosku postawić. Zarazem chciałbym, by z tego mego poruszenia téj sprawy widziano, że polscy posłowie z W. Ks. Poznańskiego zajmują się jeszcze czemś więcéj, jak li tylko polskiemi agitacyami, jak nam to tu tak często zarzucają, to jest zajmują się interesem i powodzeniem tèj części kraju, którą tu reprezentują i jéj mieszkańców, jak to i mowami naszemi o regulowaniu Warty, archiwum, kolejach itp. już stwierdziliśmy i dziś na nowo stwierdzamy, Co do dalszego, już przyjaciel mój Magdziński wykazał wam, że prawo to nie we wszystkiem odpowiada naszym życzeniom, ale nie mając widoków przeprowadzenia na teraz w prowizorycznem tém prawie czegoś lepszego, a z większością posłów W. Ks. Poznańskiego uznając stan obecny za nieznośny a lud wiejski za nad miarę przeciążony, nie chcemy czekać i godziny, by stan taki ile możności zmienić i dla tego ja i moi rodacy będziemy głosowali za tem prawem.

— Na temże posiedzeniu przemówił deputowany Magdziński następnemi słowy:

Panowie! Byłoby zbytecznem, gdybym po raz wtóry chciał kłaść przycisk na ważność, jaką ma obecny projekt do prawa dla W. Ks. Poznańskiego; ważność tę uznał i rząd i sejm. Ale ponieważ podczas téj sesyi ordynacya drożna dla dawnych dzielnic monarchii nie przyjdzie prawdopodobnie pod obrady i załatwioną nie będzie, mogę z pewnem zadowolnieniem potwierdzić, że królewski rząd uczynił wreszcie krok jeden ku upragnionéj reformie, mającéj na celu usunięcie tego stanu rzeczy, który ciąży na włościanach południowo-zachodniéj przedewszystkiem części naszego Księstwa, od czasu zaprowadzenia powszechnego prawa krajowego, i który, jak panom wiadomo, dał pohop do wielokrotnych zażaleń i petycyi.

Szczegółowe tedy prawo, przedłożone wysokiéj Izbie, ma usunąć nierówność ciężarów, ciążących z jednéj strony na dominiach i miastach, a z drugiéj na włościanach zbyt obarczonych w tym względzie.

Mam pod ręką kilka wskazówek, z których panom przytoczę niektóre szczegóły, uwydatniające uciążliwość robót ręcznych i sprzężajnych, ciążących tylko na gminach włościańskich w przytoczonéj powyżéj części naszego Księstwa. Gminy te nieraz znacznie są oddalone od miejsca, na którem się uskuteczniają roboty.

Wedle ścisłych wykazów z ostatnich czasów znajduje się w obwodzie regencyjnym poznańskim 407 fiskusowych dróg i traktów, wynoszących 634 mil długości. Dla utrzymania tychże dostarczono w dziesięciu latach od 1864—1873 r. następujących robót ręcznych i sprzężajnych:

a. dla utrzymania dróg:	
1) 540,550 dni ręcznych, a więc za rok .	54,555
2) 291,693 dni sprzężajnych	29,169
b. dla utrzymania mostów i przewozów:	
1) 119,752 dni ręcznych, a więc za rok .	11,975
2) 50,678 dni sprzężajnych	5,067

Wartość tych robót wyniosła, licząc dzień ręczny po $^1/_3$ tal. a dzień sprzężajny po $1^1/_2$ tal.

ad a. N. 1	w ogóle	181,850	na rok, a więc	18,185
„ 2	„	437,540	„ „	43,754
ad b. N. 1	„	39,917	„ „	3,992
„ 2	„	76,017	„ „	7,601
	razem	734,424	„ „	73,532

jedynie w obwodzie regencyjnym poznańskim.

W obwodzie rejencyjnym bydgoskim, o ile tenże dawniéj należał do Prus południowych (części południowe powiatów czarnkowskiego, chodzieskiego, szubińskiego, większa część powiatu wągrowieckiego i całe powiaty gnieźnieński i mogilnicki), użyto w latach 1864—1873 na utrzymanie znajdujących się tamże 73 dróg długości mil 115, mostów i przewozów 876 tal. 28 sgr. 11 fen. z kas rządowych. Co się zaś tyczy włościańskich robót ręcznych i sprzężajnych, nie mam pod ręką odnośnych w téj mierze wskazówek.

Jeżeli motywa opiewają, że dla obecnego projektu do prawa przepisy Prawa powszechnego krajowego moc swoją zachować powinny w odnośnych kraju dzielnicach, ponieważ nie istniały tam ani szczegółowe w téj mierze prawa prowincyonalne, ani żadne ordynacye drożne, i jeżeli przypuszczono, że do tych robót ręcznych i sprzężajnych, dla lepszego utrzymania dróg i traktów, pociągać się powinno tylko mieszkańców okolic, przez które drogi te prowadzą, tj. tych mieszkańców, którzy wedle istniejących praw i konstytucyi zobowiązani byli do takich ciężarów — a na mocy wyroków najwyższego trybunału z dnia 25 lutego 1856 r. do tychże mieszkańców, ani właściciele dóbr rycerskich, ani mieszczanie nie należą a tem samem żadnych nie dostarczą robót ręcznych i sprzężajnych, które ciążą wyłącznie na stanie włościańskim — stan taki prawny sprzeciwia się istniejącym podówczas w Polsc prawom, sprzeciwia się użyteczności i wszystkim pojęciom słuszności i sprawiedliwości.

[Ciąg dalszy nastąpi.]

Ze świata.

Niemcy. Na sobotniem posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się obrady w pierwszem i drugiem czytaniu nad projektem ustawy drogowéj dla W. Księstwa Poznańskiego.

Przy obradach generalnych zabrał pierwszy głos deputowany Hundt v. Haifte n, króry wyraziwszy przekonanie, że drogi w Księstwie tak długo nie będą lepsze, dopóki nie zostaną poddane ministerstwu spraw rólniczych, powiada daléj co następuje: „Powiaty W. Księstwa Poznańskiego koleje swe i szosy pobudowały z własnych środków, dlateo przeciążone są długami, 26 powiatów prowincyi ma bowiem 13 milonów marek długów i doszły już do ostatecznéj granicy tego, co płacić mogą. Ponieważ ochotnie ciężary owe na siebie wzięły i ekonomicznie więcéj dokazały niż wszystkie inne prowincye, ma się je gorzéj postawić niż owe. To są fakta, które przez żadne zaprzeczenie zaprzeć się nie dadzą! W. Księstwo Poznańskie dla budowli szos cztery razy tyle zdziałało, co prowincya Nadreńska, a podług prawa dotacyjnego cztery razy gorzéj jak owa ma być postawioną, jeżeli prawo dotacyjne w ogóle przyjdzie do skutku, o czem wątpię, bo jeżeli książę, tj. ordynacya prowincyonalna, upadnie, także i płaszcz spadnie, Prawo to jest coś najbardziéj szczczególnego, co mi się kiedyś zdarzyło. Gdy gmina już więcéj płacić nie może, ma powiat być zobowiązanym dostarczyć pomocy, a radzca ziemiański na czele komisyi reprezentantów powiatu ma postarać się o zebranie potrzebnych funduszów. Jak rozmaicie przecież radzcy ziemiańscy postępować mogą, okazuje rozmaitość ciężarów powiatowych naszych powiatów. W końcu wnoszę do rządu prośbę, aby nam dał taką ordynacyą drożną, jaką posiada prowincya hanowerska, a z funduszów przeznaczonych na przeprowadzenie ordynacyi powiatowéj w prowincyi poznańskiéj, przeznaczył pewną kwotę do wspierania tych gmin, które się okażą gotowe, budowę dróg energicznie prowadzić. Tylko w ten sposób uda się podnieść produkcyą tak zaniedbanéj prowincyi, jak jest W. Księstwo Poznańskie.

Deputowany Witt przemawia potem następnie: „Jak wiadomo, prowincya poznańska nie ma wcale ordynacyi drożnéj, tylko pojedyńcze powiaty uregu-

---

poruszać, z zielska oczyszczać, wąsy obrzynać a nie obrywać, jak jest zwyczajem.

Po okwitnieniu zagony oczyścić, wąsy oberznąć, ziemię dziabką poruszyć i całe zagony przykryć na 6 cm. mchem do utrzymania wilgoci tak potrzebnéj do wzrostu owocu, a przytem i jagody nie będą się piaszczyły.

Po zupełnem zebraniu owocu mech zebrać w dniu pochmurnym, schować w suche miejsce do użycia na rok następny; zagony znów oczyścić, wąsy oberznąć, rośliny które się zawiązały z wąsów a nie wchodzą w regułę sadzenia, wyrzucić, ziemię także poruszyć.

Gdy przymrozki nastąpią, całe zagony przykryć słomiastą końską mierzwą.

Na wiosnę ostatnich dni marca długą mierzwę zebrać ostrożnie, a gdy rośliny podrosną pozostałą mierzwę przerobić z ziemią dodawszy staréj przegniłéj, (najlepsza stara mierzwa z inspektów) zagony za pomocą sznuru obciąć, ziemię z brózd wyrzucić na zagony i tak urządzić, jakby dopiero były sadzone. Postępując tak rok rocznie, truskawki obficie i duże owoce rodzić będą.

Przykrywanie ściółką z tego powodu jest złe, że przy zdejmowaniu takowéj nie można wszystkiéj zebrać, a ztąd pozostaje pewna ilość rok rocznie, ziemia się wysusza przez co truskawki mizernie rosną i nędzne wydają owoce. A robactwo w takiéj ziemi masami się zalęga; trafiłem bardzo często po dwa i trzy pędraki pod jednym krzakiem, a każdy był pod samą koroną, odgryzając od korzeni, czego w ziemi wilgotnéj nie dostrzegłem.

Mamy jeszcze jeden gatunek truskawek tak zwane miesięczne, które całe lato rodzą. Owoc tych nie jest tak duży, ale bardzo smaczny, podobny smakiem do leśnych poziomek. Obficie rodzą, są białe i czerwone. Hodowanie to samo tylko cokolwiek gęściéj można sadzić, gdyż nie tak wielkie krzaki rosną, ale za to wielką ilość wąsów puszczają, dla tego trzeba częściéj wąsy obrzynać.

A. S. J. Buchwald.

NB. W październiku roku zeszłego, podał nam p. D. Rakowicz sposób uszlachetniania drzew aprykozowych, a dla doświadczenia uszlachetnił jedno drzewko w ogrodzie p. Sz. Ale jak się przezimowało nie doniósł nam p. R. jako przyobiecał, o co proszę uniżenie.

Tenże.

— Groźba przyszłości. „Odes. W.“ donosi, że w powiecie Tyraspolskim, (w Rosyi) który już przez dwa lata był dotknięty nieurodzajem, zjawiła się wielka massa gąsiennic podgryzających korzenie i objadających zielone piórka zasiewów. Przedsiębiorą się niejakie środki ratunku.

— Osuszanie bagien. „Birż. W.“ donoszą, iż w Petersburgu zawiązało się stowarzyszenie kapitalistów, mające się zajmować osuszaniem bagien na gruntach osób prywatnych. Czynności swe rozpocznie podobno w jesieni rb.

— Zatrucie przez kapelusz. Szczególny rodzaj zatrucia zaszedł w tych dniach w Szczecinie. Pewien szewc kupił w składzie „Saltzmann i Kohnke“ w wilią Zielonych Świątek kapelusz, w którym na święta pojechał do familii do Stargardu. Choć kapelusz wcale nie cisnął, wkrótce zaczęła go boleć głowa i na czole utworzył się wyrzut, z którego powstały małe wrzody. Również i oczy zapaliły się, tak że zupełnie zaszły, a wrzody rozszerzyły się powoli na całą twarz. Było widocznem, że objawy te pochodziły od noszenia kapelusza; tenże w skutek tego dano do rewizyi chemikowi sądowemu, który stwierdził, że brunatna skórka wewnątrz kapelusza pofarbowana jest trującą farbą anilinu, jak to obecnie często się zdarza. Zatrucie, resp. zapalenie, jest koniecznym skutkiem bezpośredniego zetknięcia farby téj ze skórą ludzką, co mianowicie przy podszewce kapelusza nie jest do uniknienia. Gdy lekarz to samo zdanie objawił, uwiadomiono o tym wypadku policyą.

— O zatopionym parowcu „Schiller“, który rozbił się o skały podwodne niedaleko grupy wysp Scilly, podają dzienniki bliższe szczegóły. „Schiller“ odpłynął z Nowego Jorku 28 kwietnia i miał stanąć w Plymouth dnia 8 maja. Wiózł on pocztę australską i nowozelandzką, około pół mil. dolarów w gotówce i 254 pasażerów. Z początku piękna pogoda sprzyjała żegludze, późniéj jednak zmieniło się powietrze, a w piątek nad wieczorem tak gęsta mgła rozsiadła się nad morzem, że z okrętu na kilka sążni nawet nic rozróżnić nie było można. Na okręcie jednak wszyscy byli dobréj myśli, a pasażerowie tak byli pewni blizkości Plymouthu, że już trzymali w pogotowiu swe pakunki, aby jak najprędzéj dostać się na ląd. Parowiec pędził prosto ku południowo-zachodnim kończynom wysp Scilly. Około wpół do dziewiątéj wieczór wpłynął okręt w przesmyk między skałę Bishop Rock a wyspy Rosenarskie. Morze w tem miejscu różną ma głębokość, jest to punkt zdradziecki pełen skał pod wodą ukrytych. „Schiller“ wpakował się na te skały, przyczem spód okrętu załamał się. Gdy parowiec w ten sposób osiadł na skale, los jego był rozstrzygnięty. Dopóki morze było nizkie, mogli pasażerowie tkwiącego na skale okrętu ratować się na pokład, ale nastąpił przypływ mocny, a bałwany zaczęły zmiatać wszystko, co było na statku. Nadaremnie zrozpaczona załoga dawała jeden strzał alarmowy po drugim, wreszcie wszystek proch zamokł i musiały umilknąć sygnały. Bałwany uderzały o ściany okrętu jak legion zgłodniałych demonów i coraz więcéj ludzi pochłaniały głębie morskie. Na wiadomość o rozbiciu okrętu wysłano z wysp Scilly łódź ratunkową i wiele łodzi rybackich, którym zawdzięcza ocalenie garstka nieszczęśliwych rozbitków. „Schiller“, jak się zdaje, zatonął o godzinie 4 z rana, gdyż o tym czasie ustał nagle rozpaczliwy krzy ludzi, wołających o pomoc. Jeden z ocalonych, niejaki Silas Hexter ze Stanów Zjednoczonych, tak opisuje ostatnie chwile okrętu: „Gdyśmy przybyli na miejsce nieszczęścia, mgła była tak gęstą, że własnych rąk nie byliśmy w stanie rozróżnić. W chwili, gdy statek wjeżdżał na skały, większa część kobiet i dzieci znajdowała się na dole. Pobiegłem na dół do drugiéj kajuty, sam nie wiem dla czego. Kobiety i dzieci biegały na wszystkie strony wydając krzyk rozpaczliwy. Widziałem, jak jedna dama rzuciła się na szyję panu Harrison z rozdzierającym krzykiem: „Oh! wszyscy jesteśmy zgubieni.“ Nie, wszystko idzie dobrze, odpowiedział jéj na to, lecz zbladł jak ściana. Pe-

lowały między sobą budowę dróg. W skutek uchwały najwyższego trybunału ciężary ręczne i sprzężajne przy budowie dróg ponosić musi wyłącznie stan włościański, miasta zaś i większ właściciele dóbr są od nich wolni. Że zaś dobra większe są bardzo obszerne, chłopi o kilka mil chodzić muszą do budowy i utrzymania dróg, któremi nigdy nie jeżdżą. Jak uciążliwym jest ten ciężar, okazuje się ztąd, że obrachowany na pieniądze, w ostatnich 10 latach wynosił przeciętnie w obwodzie rejencyi poznańskiéj 73,578 tal. Sejm prowincyonalny chciał z wszystkich dróg porobić drogi powiatowe i w skutek tego ciężar rozdzielić na powiaty, ale miejscy członkowie sejmu temu się oparli. Proponowana przez rząd jako środek tymczasowy aż do wydania ordynacyi drożnéj droga pośrednia jest słuszną. Krótkość i pojedyńczość projektu przemawia za tem, aby nad nim obradować w pełnéj Izbie. Wielokrotnie powstała obawa, aby prawo to nie zniesło obowiązku rządu do pewnych opłat przy budowie dróg, dla tego życzyćby należało, aby ze strony rządu dano zaprzeczające temu oświadczenie."

Deputowany Tempelhoff przyznaje, że w pojedyńczych powiatach ciężar budowy dróg dla chłopów jest bardzo uciążliwy, przyczyny przecież tego nie widzi w wysokości ciężarów drożnych, lecz w tem, że pojedyńcze radzcy ziemiańscy, chcąc się wsławić dobremi drogami w swych powiatach, więcéj jak się należało, chłopów do robót pociągali.

Mówca uważa udzielone chłopom prawo własności gruntów, które obecnie posiadają, a do których pretensyi mieć nie mogli, jako dostateczną zapłatę za pozostałe im ciężary drożne. Gdyby, jak motywa mówią, chodziło tu o interes publiczny, musiałby ciężar, stósownie do propozycyi sejmu prowincyonalnego, rozdzielonym zostać na powiaty. Mówca wnosi, aby projekt przekazać osobnéj komisyi z 14 członków.

Minister handlu: Obawa, że przedłożone prawo ciężary obowiązujące fiskusa zwali na innych, jest nieuzasadnioną. Rząd dla tego tylko zwłóczył, na wielokrotne żądania wysokiéj Izby: ażeby znanym niedostatkom przez przedłożenie osobnego prawa zapobiedz, iż nie chciał uprzedzać ogólnéj ordynacyi drożnéj. Gdy zasada tejże, powołująca w pierwszym rzędzie gminy, w komisyi do ordynacyi drożnéj jednogłośnie przyjętą została, i zyskała również uznanie Izby, prawo to specyalne z zasadą ogólnéj ordynacyi stanęłoby w sprzeczności i przeciążyłoby powiaty. Że podług § 16 dla pewnych ważnych dróg może być ciężar przeniesionym na powiaty, nie sprzeciwia się téj zasadzie, z powodu, iż w tym względzie rozstrzyga powiat. Ponieważ zasady ogólnéj ordynacyi drożnéj zostały przyjęte przez komisyą, przekazanie prawa tego specyalnego komisyi musi się okazać zbytecznem. Zdecydujcie się panowie odważnie na krok, stan, który nie należy do najlepiéj położonych, uwolnić od uciążliwych ciężarów! Rząd jest gotów sławę tego kroku z wami podzielić.

Na tem rozprawy jeneralne się zakończyły i rozpoczęły się rozprawy specyalne, przy których zabrał najprzód głos deputowany nasz p. Magdziński. Mowę jego podajemy powyżéj.

Poczem deputowany Nolte w następne odezwał się słowa: „Stósunki w prowincyi poznańskiéj, dotyczące ciężarów włościańskich przy budowie dróg tak są okropne, iż nie mogę pojąć, jak deputowany z Poznańskiego może życzyć sobie, choć na czas krótki tylko utrzymania tych stósunków. Podług prawa, państwo starać się musi o utrzymanie szos, przyczem okoliczni mieszkańcy dostarczyć muszą robót ręcznych i sprzężajnych. Najwyższy trybunał zawyrokował, że roboty te tylko od włościan żądanemi być mogą, faktycznie więc stósunki dzisiaj tak się mają, że chłopi własne swe roboty muszą pozostawić, a ludzi swych i zaprzęgi posłać do dyspozycyi do budowy szos, z których nie oni, lecz właściciele dóbr największą korzyść ciągną. Z radością więc witam, że rząd do wniesienia tego prawa koniecznego się zdecydował, skoro spostrzegł, że ogólna ordynacya drożna do skutku nie przyjdzie.

Dep. Wisseling usprawiedliwia zasadę pomocy, mającéj być udzielaną przez powiaty, zbijając objawione w tym względzie przeciwne zdanie deputowanego Tempelhoffa. Tenże powtarza raz jeszcze, że tylko względy słuszności, nie zaś względy prawa przemawiają za ulżeniem ciężarów chłopom. Od czasu jak jest poddanym pruskim, utrzymuje, że prawodawstwo nic nie uczyniło, tylko poprawiło położenie chłopów na koszt właścicieli dóbr rycerskich.

Przy § 5 zabrał głos dep. nasz Kantak, żądając słusznie, aby przedłożone prawo zaczęło rychléj obowiązywać niż 1 stycznia 1876, jak projekt podaje.

W końcu przyjęła Izba wszystkie 5 paragrafów ordynacyi dla W. Ks. Poznańskiego bez zmiany.

Na poniedziałkowem posiedzeniu przyjął sejm tenże projekt w trzeciem czytaniu z poprawką wniesioną przez deputowanego Wisselinck, na mocy któréj ordynacya drogowa dla W. Ks. Poznańskiego wchodzi w życie już od 1 lipca rb., zamiast od 1 stycznia 1876, jak opiewał projekt. W celu poparcia téj poprawki i zadokumentowania, że wszyscy polscy posłowie jéj żądają, choć dwóch tylko członków Koła polskiego ją podpisało, zabrał znów głos deputowany nasz p. Kantak i powiedział bardzo piękną mowę, którą podamy w jednym z następnych numerów.

— Biskup monasterski dr. Brinkmann otrzymał od naczelnego prezesa zapozew do złożenia biskupiego urzędu, że zaś takowemu nie uczynił zadość, naczelny prezes postawi niebawem wniosek do trybunału dla spraw kościelnych w Berlinie o wytoczenie dr. Brinkmanowi procesu celem złożenia go z biskupiéj stolicy.

Ziemie polskie. „St. Petersbur. Gazeta" podaje telegram, który otrzymał rosyjski minister spraw wewnętrzych od gubernatora lubelskiego radzcy tajnego Makowa, wysłanego do Chełmu w celu uczestniczenia przy uroczystościach połączenia kościoła grecko-unickiego z prawosławnym. Telegram ten, w tłómaczeniu „Kuryera" brzmi następnie: „Tylko co spełnił się uroczyście obrzęd włączenia do prawosławnego kościoła administratora chełmskiéj dyecezyi, katedralnego duchowieństwa, seminaryum, gimnazyum, szkoły pedagogicznéj z żeńskiéj, 26 parafii, chełmskiego i 21 krasnostawskiego dekanatów z 46 księżmi. Uroczystość włączenia wyższego duchowieństwa unickiego odbyła się w najwyższym stopniu radośnie i rozczulająco. Administrator dyecezyi, protojerej Popiel wypowiedział prześliczną mowę o losach Unii i chełmskiéj Rusi. Bardzo wielki był napływ ludności i z żonami i dziećmi; zachowanie się ludu pokazywało zadowolnie i wesołość."

— Korespondent rzymski „Kuryera Pozn." dawniejsze swe doniesienie, o zawarciu ugody między Stolicą apostolską a rządem rosyjskim, pomimo zaprzeczenia z Petersburga, stanowczo potwierdza, utrzymując zarazem, że o téj ugodzie już wszystkie kapituły w Kongresówce urzędowo uwiadomiono.

Hiszpania. Karliści w potyczce pod Balagner zostali pobici i znaczne ponieśli straty.

Z naszych stron.

* **Poznań,** 2 czerwca. Podczas procesyi Bożego Ciała w niedzielę przed i po południu stały w pogotowiu 2 bataliony tutejszéj załogi, przed południem w forcie przy Wildeckiéj bramie, po południu w forcie na św. Wojciechu, by wystąpić w razie potrzeby. Żołnierzom rozdano ostre naboje, a na odwachu głównym, który podwojono, kazano broń nabić takiemiż nabojami. Spodziewano się widać jakichś rozruchów.

Procesya poniedziałkowa z kościoła św. Marcina odbyła się w zwykły sposób, ale w mniejszych rozmiarach jak innych lat, przy bardzo licznym udziale pobożnego ludu. Podobnie jak przy niedzielnych procesyach żandarmi ujeżdżali na koniach, roztłaczając publiczność, by torować drogę na wązkiéj ulicy św. Marcina.

* **Pewien proboszcz,** jak donoszą do „Pos, Ztg." otrzymał od delegata papiezkiego, ale bezimiennie, list, w którym mu tenże daje napomnienia z powodu, że „gorszy" parafią przez korespondowanie z wła-

łen trwogi, pobiegłem znów na pokład i zastałem tam pełno ludzi, którzy jęczeli i szlochali. Z powodu mgły nie mogłem jednak rozróżnić ani jednéj twarzy. Pobiegłem do pierwszéj kajuty, aby wziąść sobie pas do pływania, lecz wszystkie były już zabrane. Powróciłem na pokład, zkąd skoczyłem do łodzi, ale ludzie, którzy tam byli, wypędzili mnie. W téj chwili bałwany zaczęły spłukiwać pokład, a okręt pochylał się to w tę, to w ową stronę. Byli tacy, co mówili, że najlepiéj nie opuszczać okrętu. Niektórzy mieli pasy do pływania, ale te nic pomódz nie mogły w odmęcie szalonym bałwanów. Sądzę, że wielu musiało się roztrzaskać o skały. Później starałem się znowu dostać do łodzi, ale jeden z ludzi, co w niéj byli, krzyknął do mnie po niemiecku: „Jeżeli nie puścisz łodzi, odetnę ci obie ręce!" Dostałem się wreszcie do czołna, w którem prócz mnie było sześciu jeszcze. Czołno wisiało na linie, ale oficer przeciął linę i czołno wpadło w morze. Fala zalała je, a my rękami, butami i kapeluszami staraliśmy się wyczerpać wodę. Tak pływaliśmy aż do 6 godziny rano. Krzyk na okręcie był przeraźliwy, rozdzierający serce. Trwał on do 4éj godziny rano. Ostatni głos, który doszedł mych uszu wśród huku bałwanów był głos małego dziecięcia. Głos ten na zawsze zostanie mi w pamięci..."

— Samobójstwo. Dziennik „Mosk. Wied." podaje następujące szczegóły o samobójstwie, 8 kwietnia w Moskwie w hotelu „Petersburg," niewiadoméj pani.

Nieznajoma przybyła do Moskwy dn. 7 kwietnia pociągiem wieczornym kolei żelaznéj kurskiéj i zająwszy w hotelu numer, około godziny 8 wieczorem wychodziła z hotelu na miasto. Powróciwszy około godziny 10, zażądała porcyą rostbeefu, zjadła ją i, kiedy numerowy sprzątał, przypomniała mu, że następnego dnia trzeba będzie zameldować jéj paszport.

Na drugi dzień zajęty przez nią numer pozostawał zamknięty do godziny 7 wieczorem. Okoliczność ta obudziła w gospodarzu hotelu silną obawę, czy nie stało się co niedobrego przybyłéj.

Dano znać policyi i kiedy numer nieznajoméj został innym kluczem otworzony, zastano ją siedzącą na fotelu bez oznak życia, koło niéj zaś na podłodze leżał rewolwer. Około zmarłéj leżało na stole 25 kul zawiniętych w papier i ćwiartka papieru listowego, na któréj pewnym i pięknym charakterem kobiecym było napisane: Nikt nie jest winien mojéj śmierci." Wystrzał dany był w usta; kula zatrzymała się w mózgu. Usta zmarłéj były tak zaciśnięte, że na zewnętrzną ich powierzchnią wyszło tylko kilka kropel krwi.

Zmarła miała około lat 30, była wzrostu średniego, brunetka, twarz regularna, piękna. Na bieliźnie i chustce od nosa znaleziono znaki z literami N. M. W kieszeni sukni zmarłéj znaleziono woreczek z czterema papierkami rublowemi, na szyi na łańcuszku srebrnym srebrny zegarek damski nie wielki medalion z węgla kamiennego z portretem podeszłéj kobiety. Żadnego paszportu przy zmarłéj nie znaleziono i nazwisko jéj pozostało niewiadomem.

— Liczba ludności na całéj ziemi wynosi według najnowszych obliczeń 1397 milionów; z tego więcéj aniżeli połowa przypada na Azyą, tj. 799 milionów, na Europę mniéj niż czwarta część, bo tylko 303 milionów. W Afryce jest 206, w Ameryce 84,5 a w Australii 4,5 milionów. Przeciętnie wypada 508 ludzi na 1 milę kwadratową. W Europie żyje na 1 mili kwadratowéj 1684 ludzi, w Azyi 982, w Afryce 380, w Ameryce 112 a w Australii 28.

— Fabryki we Francyi. Z urzędowego sprawozdania statystycznego, ułożonego przez francuzkiego ministra handlu, okazuje się, że Francya posiada obecnie 123 000 fabryk, zatrudniających 1,800,000 robotników. Siła mechaniczna, jaką praca tych fabryk przedstawia, wynosi 502,000 koni par. Paryż wyrabia rocznie towarów za 1690 milionów franków, jest to mniéj więcej piąta część produkcyi fabrycznéj całego kraju. Okolica Lille wyrabia rocznie za 700 mil. fr., okolica Lugdunu za 600 milionów, Rouen za 440 milionów, Marsylii za 271 milionów, Saint-Etienne za 240 milionów fr. Kraj istotnie godny pozazdroszczenia i nie można się po takich datach dziwić, że Francya bez nadzwyczajnych nawet wysileń zapłacić mogła kilkumilardową kontrybucyą!

— Ciekawy proces. W dniu 12 czerwca, jak piszą „Petersburgskie Wiedomosti", w trzecim departamencie rządzącego senatu ma być sądzoną ciekawa sprawa, datująca już od kilku wieków pomiędzy miastem Kamieńcem Podolskim a okolicznymi posiadaczami gruntów o prawo własności tych przestrzeni. Miasto opiera swoje pretensye na dwóch przywilejach książąt Koryatowiczów z dnia 7 lutego i 7 listopada 1374 r. Pierwszy z tych dokumentów zachowany został w oryginale, lecz drugi istnieje tylko w odpisie, którego autentyczność podają w wątpliwość przeciwnicy miasta. Wartość posiadłości, do których obecnie Kamieniec Podolski rości pretensyą, dochodzi do pół miliona rubli srebrem, dziś bowiem na tych gruntach stanęło już do kilkunastu wsi i folwarków a nawet i jedno miasteczko.

— Jakie kobiety wychodzą najprędzéj za mąż? Niektórzy twierdzą, że kobiety brunetki prędzéj wychodzą za mąż aniżeli blondynki. Z wiadomości zebranych przez doktora angielskiego Beddoa okazuje się, że na sto Angielek blondynek 38 pozostało niezamężnych, gdy tymczasem ze stu brunetek tylko 18.

— Fałszerz pojmany. „Gon. Urzęd." w telegramie z Kijowa donosi, że Izraelita Kowner, który za fałszywym przekazem porwał z banku moskiewskiego 168,000 rubli, ujęty został dnia 20 zm. w Kijowie, dokąd przybył za fałszywym paszportem jako Sołowejczyk. Kowner przyznał się do wszystkiego; odebrano od niego 110,000 rubli, reszta zaś dostała się jego wspólnikowi, który nie wiadomo gdzie się ukrywa. Gdy poznano zbiega, ten usiłował odebrać sobie życie, ale mu przeszkodzono.

dzą świecką itp. Proboszcz nie poczuwając się do winy, iżby parafią g o r s z y ł, list ten odczytał z ambony, a treść jego wielce oburzyła parafian. Zebrali się, a „wielcy i mali“ podpisali adres do proboszcza, w którym mu wyrażają hołd a odpierają zarzut zgorszenia i proszą, aby i nadal pozostał ich pasterzem. Tyle „Pos. Ztg.“ My z naszéj strony dodajemy, że i nas doszły posłuchy o zajściu tem a mianowicie z wpływowéj i dobrze poinformowanéj strony zapewniano, iż list ów „delegata“ jest p o d r o b i o n y i nie ma wcale urzędowego znaczenia, jakie mu proboszcz przypisywał. Jeśli tak jest, zastanowić by się jednak wypadało nad nadużyciem charakteru t a j n e g o delegata i niebezpieczeństwami, jakie ztąd dla osób i społeczeństwa wyniknąćby mogły. Ciekawi jesteśmy na bliższe szczegóły tego zajścia, mianowicie też, czy i inni księża takie groźby otrzymali.

* **W tutejszym urzędzie stanu cywilnego** zameldowano w tygodniu od 24—29 maja rb. 53 aktów urodzenia a 32 aktów śmierci; ślubów zawarto w tym czasie 9. Pomiędzy urodzonymi było 28 chłopców i 25 dziewcząt, pomiędzy zmarłymi 19 osób płci męzkiéj a 13 płci żeńskiéj.

* **Dworzec centralny** dla wszystkich wychodzących z Poznania pociągów kolei ma przyjść stanowczo do skutku. Towarzystwo kolei marchijsko-poznańskiéj i kluczborsko-poznańskiéj, w skutek zbyt wygórowanych żądań kolei górnoszląskiéj, zrobiły do ministra handlu podanie o pozwolenie wybudowania osobnych dworców. Podania te przecież minister odrzucił i polecił rzeczonym Towarzystwom, aby się z Towarzystwem górnoszląskiem porozumiały, celem wybudowania wspólnego dworca. Teraźniejszy tymczasowy dworzec centralny pozwoliło ministeryum wojny używać jeszcze do końca roku 1878 Towarzystwu kolei górnoszląskiéj i marchijsko-poznańskiéj, a Towarzystwu kolei kluczborsko-poznańskiéj wolno będzie wybudować sobie osobny dworzec tymczasowy.

* **Z dniem 1 czerwca** weszło w życie prawo o wstrzymaniu subwencyi rządowych duchownym katolickim. Tegoż dnia powstrzymano też zaraz, jak się „Kuryer dowiaduje, wypłatę pensyi, przypadających profesorom seminaryum a nawet emerytom. W jednym przypadku odmówiono nawet ks. emerytowi wypłaty tego, co mu się za czas, jaki poprzedził ogłoszenie prawa, należało.

* **Ks. Powałowskiego,** wikaryusza z Łopienna, skazano na wygnanie z całego W. Ks. Poznańskiego.

* **Rewizya policyjna** odbyła się w zeszłą niedzielę w Włościejewkach i Łowencicach. Szukano ks. dziekana Rzeźniewskiego, ale go nie znaleziono.

† **Ks. Tomaszewski,** proboszcz z Kotłowa, po kilkomiesięcznéj chorobie przeniósł się do wieczności.

* **W Kaźmierzu** pod Szamotułami w nocy z 27 na 28 zm. powstała między stróżem tamtejszym a kilku parobkami kłótnia, która zamieniła się w bójkę. Stróżowi przybyli na pomoc inni ludzie, których parobcy tak zbili, że jeden z nich, Wawrzyn Przybysz na miejscu padł trupem a stróż wraz z jednym człowiekiem, który go bronił, ciężkie otrzymali rany. Czterech parobków w skutek tego wypadku oddano sądowi szamotulskiemu.

* **W mieście Smiglu** wakuje posada pierwszego i drugiego sługi policyjnego. Z posadą pierwszą połączona jest pensya roczna 330 marek, wolne pomieszkanie i użytek z ogrodu; z drugą pensya 225 marek, a prócz tego 90—100 marek dochodów ekzekucyjnych wolne pomieszkanie i użytek z ogrodu. Kandydaci ci po polsku i niemiecku mówiący, zgłosić się winni przy dołączeniu świadectw do 15 czerwca rb. do magistratu tamtejszego.

* **W Kopanicy wakuje posada burmistrza,** z którą połączoną jest roczna pensya 1050 marek a nadto dochód 112 marek za czynności urzędu stanu cywilnego. Zgłoszenia wraz ze świadectwami przesyłać należy do dni. 20 bm do magistratu w Kopanicy.

* **W Bydgoszczy** umarł w tych dniach w wieku lat 108 pensyonowany leśniczy Iwan Feodorowicz Casparow. Pochodził on z Rosyi i rodził się 16 kwietnia 1767 roku w Taganrogu nad morzem azowskiem z ojca kupca greckiego i matki Rosyanki, pracował przez czas dłuższy po ukończeniu nauk szkólnych w służbie cywilnéj rosyjskiéj a następnie wstąpił jako ochotnik do pułku dońskich kozaków, gdzie się dosłużył stopnia rotmistrza. W pułku tym brał udział we wszystkich wojnach, jakie Rosya na końcu zeszłego i początku obecnego stulecia prowadziła. Podczas jednéj z tych wojen przybył do Bydgoszczy, gdzie wystąpił ze służby i ożenił się. Następnie pracował przy sądzie toruńskim. Znając język grecki, rosyjski, polski, turecki i francuzki zajmował się także przekładem dzieł na też języki. — Później został królewskim leśniczym a jako taki, wziąwszy emeryturę, przeżył ostatnie lata swoje u krewnych w Bydgoszczy.

* **Na kolei kluczborsko-poznańskiéj,** po któréj chodzą obecnie pociągi robocze, 28 zm. pod Antoninem wypadła z szyn lokomotywa, przyczem jeden z robotników dostał kontuzyą w głowę, a kobieta skaleczyła sobie nogę.

Na Walne Zebranie

„Westy,“ Banku wzajemnych zabezp. na życie

wyznaczyliśmy termin na dzień

15 czerwca rb. o godz. 10 przed południem w Poznaniu w Bazarze,

na które uprawnionych do głosowania członków (§§ 7, 8 i 9 statutów) niniejszém uprzejmie zapraszamy.

Karty wstępu za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem ostatniéj wpłaty wydawać będzie biuro nasze od dnia 12 czerwca począwszy w godzinach od 3éj do 5éj po południu.

Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 statutów.)

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie przez przewodniczącego Rady Zawiadowczéj.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi generalnéj z czynności Banku od czasu zawiązania się komitetu zakładającego i przedłożenie bilansu po 31 grudnia 1874.
3. Wniosek Rady Zawiadowczéj o zatwierdzenie stałéj kontroli nad administracyą Dyrekcyi i ustanowienie dyet i kosztów podróży dla członków Rady Zawiadowczéj w myśl § 22 statutów.
4. Wybór komisyi rewizyjnéj w myśl §§ 10 d. i 28 statutów. (53)
5. Zatwierdzenie wyboru członka Rady Zawiadowczéj p. Juliusza Hochbergera, ewent. wybór takowego (§ 10 c. statutów.)

Poznań, dnia 7 maja 1875.

„Westa“ Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie.

Za Radę Zawiadowczą: prezes **Dr. H. Szuman.**

Dyrektor Generalny **Dr. Rejewski.**

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	8	Pokrycie łupkiem ewangielickiego kościoła w Odalanowie.	Pastor Harhausen.	W Odalanowie
„	4	Roboty garncarskie wraz z dostawą materyału do postawienia 2 nowych pieców i przestawienia 3 pieców.	Król. urząd prowiantowy.	W Poznaniu.
„	4	Zaprowadzenie wodociągów przy tutejszych zakładach wojskowych na ulicy magazynowéj.	Król. zarząd garnizonu w Poznaniu.	Ulica Wałowa Nr. 1.
„	12	Reparacya szkoły w Lochowie.	Komisarz obw.	W Bydgoszczy.
„	5	Budowa domu dla turniei przy gimnazyum w Lesznie.	Insp. budowli Schönenberg.	W Lesznie.

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	50	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	190
Żyto	50	7	80		137-150	15—30		153—164	150
Jęczmień	50	7	40		150-152	14—20		150—162	— —
Owies.........	50	8	50		160-175	16—30		162—188	— —
Groch wrący ...	45	—	—		— —	20—50		195—236	— —
Rzepik........	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. Po 100 litrów bez beczki: Poznań 50 65 Wrocław 49,50 Bydgoszcz 50. Berlin 51.3

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.50—21.50 nr. 0 i 1, 20.75 19.75. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Strzelinie 3 tal. droższa niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.50
Poznańskie listy rentowe 96.50
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.40

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.